

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnośnikiem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, sfożenia pracy, przerwaniu komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostaw gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr. za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 50 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowym śledzeniu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw sponych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisanie miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 89

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota 1 sierpnia 1931 roku.

Rok XI

O rewizję systemu finansowego Gdańska.

Ostatnie zdarzenia finansowe w Niemczech rzuciły snop światła na sytuację finansową Gdańska i jego politykę całkowitego uzależnienia się od Rzeszy Niemieckiej. Dotychczas Polska, z którą W. M. Gdańsk związany jest tysiącami węzłami gospodarczymi i od której uzależnione jest gospodarstwo, niedokładnie zdawała sobie sprawę z finansowej gry politycznej Gdańska. Rząd gdański od dłuższego już czasu wskazywał, że gospodarstwo wolnego miasta znajduje się w opłakanym stanie. Zastanawialiśmy się wówczas, gdzie się podziewają i na jakie cele są zużywane dziesiątki milionów guldenów leżących jako wkłady oszczędnościowe bądź jako depozyty w bankach i kasach oszczędności gdańskich. Dopiero wielkie zaburzenia finansowo-walutowe na rynku niemieckim zdarły z oblicza gdańskiego maskę i ukazały wobec Polski nagą rzeczywistość. Okazało się, że wszystkie instytucje finansowe gdańskie, poza znajdującymi się na terenie oddziałami banków polskich i poza Bankiem Angielsko-Polskim, są uzależnione od bankowości niemieckiej. Uzależnienie to posunęło się tak daleko, że gdańskie instytucje finansowe uważały się za ekspozytury niemieckiej bankowości. Gdański Bank Emisyjny nie uczynił z siebie pod tym względem wyjątku. Tu tkwi właśnie powód, dlaczego na rynku gdańskim odbił się tak silnie krach finansowy w Niemczech i dlaczego Gdańsk stanął również u progu finansowej katastrofy.

Napozór zdawałoby się, że W. M. Gdańsk, które nie przegrało wojny, które nie płaci odszkodowań wojennych i które jest stosunkowo mało zadłużone zagranicą, nie powinno odczuć żadnego wstrząsu wobec zawalenia się gmachu finansowo-walutowego w Niemczech. Samo pozostawanie w stosunkach z niemieckimi D-Bankami, z których dwa upadły, nie powinno wpłynąć ujemnie na życie finansowo-gospodarcze Gdańska. Tymczasem w dniu ogłoszenia krachu w Niemczech, banki gdańskie z trudem zdołały utrzymać normalną swą działalność. Już nazajutrz zamknęły swe okienka i wywarły przez swój związek nacisk na senat gdański, aby ogłosił analogiczne zarządzenia, jakie podjęte zostały w Niemczech. — „Święta bankowe” w Gdańsku ogłoszono początkowo do 16, a następnie przedłużono do 21. lipca. Dlaczego tak się stało? Oto Bank Gdański odmówił prywatnym bankom gdańskim dyskontowania weksli i udzielania kredytów lombardowych. Bank Gdański zmuszony był do zajęcia takiego stanowiska. — Zmusiła go ta niesłychana, skandaliczna okoliczność, że uważając się za filię Banku Rzeszy, ulokował swe dewizy zagraniczne, przeznaczone do pokrycia waluty gdańskiej, w Banku Rzeszy. Ogłoszenie „świąt bankowych” w Niemczech zamknęło zupełnie kredyty dla Banku Gdańskiego, który z kolei mu-

Okropna rzeź na dalekim Wschodzie.

London. Według doniesień z Szanghaju w ciągu ostatnich dwu dni trwała decydująca bitwa między wojskami nankińskimi a armją komunistyczną prowincji Kiang-Si. Przebieg bitwy był niezwykle krwawy. Szczególnie wielkie straty, bo 3000 zabitych i około 10.000 rannych ponieśli komuniści, gdyż armja nankińska wyposażona była w najnowsze środki techniczne. Z wziętych do niewoli 20.000 komunistów, natychmiast rozstrzelano 1.000, przeważnie oficerów i podoficerów. — Wzięty w mieście Ning-Tu oddział liczący 500 ludzi, został wystrzelany do ostatniego żołnierza, za straszne zbrodnie, jakich komuniści dopuścili się na miejscowych kupcach. Jak opowiadają mieszkańcy miasta, komuniści zabrali z domów bogatych

kupców wszystkie młode dziewczęta, nad którymi pastwili się. Starych ojców, stojących w obronie córek, sztyletowali. Po nasyceniu się młodocia dziewczyn, czerwoni zbrodniarze wiązali im ręce na plecach, przymocowywali do nich ładunek dynamitowy z zapalonym lontem i urządzali wyścigi nieszczęśliwych do rzeki. Która zdołała dobiec do wody, ocalała się przez zacementowanie lontu, inne niedość szybko i wytrzymałe, padały trupem, rozszarpane przez wybuch. Klęska armji komunistycznej jest równoznaczna z obaleniem panowania komunistycznego w prowincji Kiang-Si, były to bowiem główne siły czerwone. W ręce wojsk rządowych wpadło 13 tysięcy karabinów, kilkanaście karabinów maszynowych i armat.

Nikły wynik konferencji w Berlinie.

Berlin. Berlińska wizyta Mac Donalda i Hendersona nie przyniosła rezultatu, oczekiwanego przez ministrów angielskich. Przedewszystkiem nie udało się angielskim mężom stanu nakłonić rządu niemieckiego do przyjęcia propozycji, które politycy angielscy uważają za nieodzowne w interesie udania się konferencji rozbrojeniowej. Prowadzone w tym kierunku rokowania nie doprowadziły do zbliżenia poglądów i Bruening oraz Curtius pozostali nieprzystępni dla wszelkich argumentów angielskich. Mówi się, że negatywny wynik zabiegów angielskich przesadzony został

na audjencji Mac Donalda i Hendersona u prezydenta Hindenburga. Koniec końców w wyniku wizyty angielskiej w politycznych kołach berlińskich umocniło się raczej przekonanie, że dla Niemiec łatwiej będzie bezpośrednio z Francją porozumieć się w kwestji długoterminowych kredytów, a niżeli drogą okrężną poprzez skomplikowany problem rozbrojenia. Wobec takiego stanu rzeczy oczekiwane jest mające nastąpić w sierpniu spotkanie ministrów francuskich w Baden-Baden, gdzie ostatecznie zapasć ma decyzja w sprawie porozumienia francusko-niemieckiego.

Trzęsienie ziemi koło Rzymu.

Terni. W miejscowościach Terni i Narni (około 30 klm. na północ od Rzymu) odczuto cztery po sobie następujące w krótkich odstępach czasu dosyć silne wstrząsy podziemne. Niektóre domy doznały uszkodzeń, pozatem wiele zarysowało się tak, że grozi im zawalenie.

Trzęsienie wywołało niebywałą panikę, gdyż kolejne coraz silniejsze wstrząsy zdawały się zwiastować nadejście jeszcze znaczących, być może katastrofalnych. — Ludność, już po-

pierwszem trzęsieniu, w popłochu uciekła z domów, bojąc się ich zawalenia. Pomimo ustania wstrząsów, panika nie zmniejszyła się. Każdej chwili przerażeni mieszkańcy spodziewali się nadejścia katastrofy. Jedynie nieliczni śmiałkowicie powrócili do domów, reszta ludności koczując pod gołym niebem. Wiadomość o trzęsieniu ziemi w pobliżu miasta dotarła do Rzymu, budząc wielką sensację i zaniepokojenie.

—(O):—

siął odmówić kredytów prywatnym bankom gdańskim. Z powodu więc takiego stanowiska dyrekcji Banku Gdańskiego całe życie gospodarce Gdańska odczuło silny wstrząs. Gdyby nie pomoc ze strony banków polskich w Gdańsku, mogłoby dojść do wielu bankructw, których skutki dla całokształtu życia gospodarczego wolnego miasta byłyby nieobliczalne. Sprawa ulokowania dewiz zagranicznych przez Bank Gdański w Niemczech jest niezrozumiała i bodajże po raz pierwszy notowana w historii banków emisyjnych. Każdy bank e-

misyjny bowiem, stworzony wysiłkiem danego społeczeństwa, ma obowiązek pilnować interesów życia gospodarczego swojego kraju. Tymczasem Bank Gdański zapomniał o tych prymitywnych obowiązkach, przez co naraził interesy całego społeczeństwa wolnego miasta i jego sfer gospodarczych na duże straty. Tembardziej Bank ten nie mógł uważać się za filję Banku Rzeszy, że 1/3 jego zakładowego kapitału pokrył Bank Gospodarstwa Krajowego. A więc w 1/3 Bank Gdański utworzony jest za pieniądze polskich sfer rządowych i prywatnych. — Związany jest

więc nie z Bankiem Rzeszy, a z bankowością polską.

Raczej zrozumiałe byłoby, gdyby dewizy na pokrycie guldena przechowywał w skarbcu Banku Polskiego. W dodatku w Radzie Nadzorczej Banku Gdańskiego zasiada dwóch przedstawicieli Polski, ale ani jeden przedstawiciel Rzeszy Niemieckiej. Dyrekcja Banku Gdańskiego, w której niema przedstawiciela Polski, pozwoliła sobie więc na krok z gospodarczego punktu widzenia nielogiczny, a który może być tylko zrozumiany z punktu widzenia nacjonalistycznej polityki gdańskich sfer rządowych. Polska jaknajenergiczniej zaprotestować musi przeciwko takiemu postępowaniu Banku Gdańskiego i wogóle gdańskich instytucji finansowych. Gdańsk, który cały swój gospodarczy rozwój, cały swój rozmach obecnego życia czerpie z oparcia o Polskę, nie może jednocześnie prowadzić finansowej polityki, wrogiej państwowości polskiej i interesom gospodarczym Polski. Również protest muszą złożyć gdańskie sfery gospodarcze przeciwko narażaniu ich żywotnych interesów dla pobudek wyłącznie politycznych. Gdańsk musi być rzeczywicie Wolnym Miastem, a nie ekspozyturą finansowo-polityczną Berlina.

Wkłady oszczędnościowe i depozyty, składane przez społeczeństwo gdańskie, muszą iść na pożytek gospodarczy Wolnego Miasta, a nie na podtrzymanie rozrutnej gospodarki niemieckiej, wyrzucającej miliony na prowokacyjne zjazdy zbrojnych organizacji odwetowych. Sfery gospodarcze nie mogą wbrew swym interesom popierać odwetowych przygotowań wojennych Niemiec. Życie gospodarce Gdańska rozwinięło się dopiero z chwilą powstania Państwa Polskiego i sfery gospodarcze tego miasta rozumieją, że z chwilą połączenia się z Rzeszą, życie to skazane byłoby, jak życie gospodarcze Prus Wschodnich, na zagładę.

Jeszcze jedno. Jeżeli Gdańsk dopomina się natarczywie, aby cały eksport i import morski, prowadzony przez Polskę, kierowany był przez port w Gdańsku, Polska ma chyba prawo dopominać się, aby Gdańsk nie uzależniał się finansowo od Niemiec.

Gdyby Wolne Miasto w dalszym ciągu uprawiało tę niesłychaną politykę finansową, polskie sfery rządowe musiałyby podnieść sprawę rewizji systemu finansowego Gdańska. Już kupiectwo gdańskie, niezarażone polityką nacjonalistyczną niemiecką, kwestionuje potrzebę utrzymywania przez Gdańsk własnej waluty, tembardziej, że istnieje między Wolnym Miastem a Polską unja celna. Wobec tego, że gulden gdański, jak wykazały ostatnie wypadki, całkowicie jest uzależniony od marki niemieckiej, gdy całe życie gospodarce Gdańska uzależnione jest od współżycia gospodarczego z Polską, utrzymywanie własnej waluty przez Gdańsk jest nonsensem ekonomicznym. I ten nonsens należy w imię dobrobytu Gdańska jaknajprędzej usunąć.

KATASTROFA SAMOŁOTU WA W WARSZAWIE.



W piątek, dnia 24. lipca br. o godz. 9.45 samolot jednoosobowy, pilotowany przez por. Wiesę z 3 pułku lotn. w Poznaniu, który odbywał swój lot ćwiczebny, nagle zapalił się w powietrzu i zaczął spadać. Por. Wiesę, zauważywszy niebezpieczeństwo, skoczył ze spadochronem z wysokości 100 mtr., jednak tak nieszczęśliwie, że sznury spadochronu zaplątały się w tylnych sterach płatowca i płonąca masa spadła, grzebiąc pod sobą pilota, na teren Towarzystwa Ogrodów Rodzinnych w pobliżu ulic Grójeckiej i Opatowskiej.

Nieustające represje niemieckie wobec Polaków

ZAWIESZENIE „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”.

Nidawno temu opuścił mury więzienne p. Wacław Jankowski, redaktor „Gazety Olsztyńskiej”, który przesiedział kilka miesięcy za „rzekomo antypaństwowe” wystąpienie na łamach prasy.

„Gazeta Olsztyńska” od 45-ciu lat jest ostoją ducha narodowego w Prusach Wschodnich, i — która przyczyniła się niemało w owocnych dla polski pracach.

Wydawcą „Gazety Olsztyńskiej” jest p. Seweryn Pieniężny. Pismo to, szczerze broniące mniejszości polskiej w Niemczech, nie podoba się władzom pruskim i używa wszelkich możliwych środków, aby nie stwierdziła nagich faktów, które oczywiście są solą w oku władz pruskich.

Ostatnio, zarządzeniem nadprezydenta Prus Siehr'a, zawieszono „Gazetę Olsztyńską” na przeciąg czterech

tygodni, za to, że „śmiała” gospodarke niemiecką oświecić obiektywnie.

„Gazetę Olsztyńską” zawieszono za artykuły: „Czy to już ostatnie konwulsje konającego?” i „Dosyć brudów pod własnymi drzwiami”.

Ze względu na aktualność wyżej wymienionych artykułów, pozwolimy sobie przedrukować je w wyjątkach:

W artykule „Dosyć brudów pod własnymi drzwiami” „Gazeta Olsztyńska” omawiając krach finansowy Niemiec, pisze:

„Maszyna państwowa Niemiec ugrzęzła porządnie w błocie. Sama o własnych siłach nie wyjedzie z bagna bankructwa. — Niemcy potrzebują pomocy zagranicy, potrzebują pomocy tych, których chcieli zabić na kwaśne jabłko. Niedawno temu jeszcze podczas zjazdów stahlhelmowskich śpiewano: — „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen”. Dziś, w sobotę, kanclerz Rzeszy i minister spraw zagranicznych konferuje w Paryżu, że-

brząc litości. „Gott strafe England” wołano jeszcze nie tak dawno. Jutro ministrowie niemieccy pojedą do Londynu z prośbą o odwołanie od Niemiec ostatecznej katastrofy”.

Zupełnie trafnie pisze „Gazeta Olsztyńska” w drugim artykule:

„Aczkolwiek obecnych podrygów niemieckich nie potrzeba koniecznie uważać za konwulsje konającego, to jednak gra niemiecka na wielką stawkę wyrządza życiu gospodarczemu Niemiec olbrzymią szkodę.

Niemcy zbierają obecnie owoce swej polityki szowinistycznej i rewizjonistycznej, owoce swej polityki odwetu i zbrojeń, swego życia nad stan i maczenia wody w Europie. A owoce te są zatrute.

Jeszcze z telegramów niemieckich o krachach bankowych i grożącym bankructwie Rzeszy zięją gazy trujące, obliczone na zadanie umysłów finansjery zagranicznej, biją pioruny i gromy mające zgładzić Europę, jeżeli Niemcy nie otrzymają żądanych trzydziestu miliardów.

Jeżeli jednak finansjera zagraniczna pozostanie nieustępliwa, Niemcom chyba spadnie bielmo z oczu i przejrzą oni wtedy, że ich polityka szantażowania (straszenia i wymuszania) Europy nie zda się psu na budę i powrócą znów z pokorą do rzetelnej polityki gospodarczej i zamiast ciosać komuś kolki na głowie, zaczną oczyszczać swój własny rynek wewnętrzny z pasożytów i kruków, żywnych dziś jeszcze na koszt ogółu”.

„Gazeta Olsztyńska” — pisząc o krachu, jest przeświadczona, że krach finansowy wywołany jest sztucznie po to, by Niemcy mogły później — w mętnej wodzie ryby łowić.

Z ten stanowiskiem godzi się chyba każdy — bo któż nie zna wilka niemieckiego w owczej skórce??

Różne zjazdy antypolskie we Wrocławiu, Królewcu, Gdańsku, ostatnie pancerniki, subsydia dla fabryk wykonujących sprzęt wojenny dla Reichswehry, wreszcie ostatnia wyprawa Zepelina do Bieguna Północnego czy nawet nowe tanki nie są widocznym znakiem szacherki politycznej Niemców?

Na różne sprzęty wojenne pieniądze są, a dlaczegoż by nie miały być na złagodzenie kryzysu?

Jest więc aż nadto widoczny sztuczny krach finansowy Niemców.

Współpracownikom „Gazety Olsztyńskiej” życzymy, by mimo różnych represyj ze strony niemieckiej, pracowali nadal owocnie dla naszych rodaków za kordonem.

A JEDNAK...

Nadprezydent rejencji w Królewcu cofnął zezwolenie pobytu w Niemczech p. Habandtowi ze Szczytna, o którym niedawno pisaliśmy.

Zakaz pobytu na skutek naszych alarmujących artykułów został cofnięty.

Ale nie na długo...

Bo teraz okazuje się, że nadprezydent rejencji Siehr pozostawił w mocy zakaz. P. Habandt więc musi opuścić granice niemieckie.

Rząd polski winien odpłacać się pięknem za nadobne.

Na represje odpowiadać represjami. Możeby Rząd polski za oba wypadki również w ten sposób odpowiedział?

I inne pisma zawieszono.

Berlin, 31. 7. — Nadprezydent prowincji górnośląskiej odebrał debet na okres 2 tygodni dziennikowi „Polonia” oraz zawiesił na ten sam okres czasopismo „Katolik Codzienny”, wychodzące na niemieckim G. Śląsku. Nowy ten krok w stosunku do dwóch dzienników polskich po zawieszeniu „Gazety Olsztyńskiej” uczyniony został na podstawie drugiego dekretu prezydenta Rzeszy Hindenburga, ograniczającego wolność prasy.

60 ŻOŁNIERZY ZASYPANYCH PRZEZ ZIEMIĘ.

Ateny. Z miejscowości Janina donoszą, że wskutek obsunięcia się ziemi, zasypanych zostało 60 żołnierzy, zatrudnionych przy fortyfikacji granicy albańsko-jugosłowiańskiej.

NOMINACJA TRZECIEGO WICEMINISTRA SKARBU.

W najbliższych dniach będzie ogłoszona nominacja prof. uniwersytetu Władysława Zawadzkiego z Wilna na trzeciego wiceministra skarbu obok Koca i Starzyńskiego.

Kącik radiowy.

SOBOTA, 1. 8. 31 R.

- 12.05: Muzyka z płyt gramofonowych.
- 15.25: O autorze „Wieczorów Pielgrzyma” — Stefanie Witwickim.
- 15.45: Wiadomości wojskowe dla wszystkich.
- 16.00: Program dla dzieci.
- 16.30: Arje i pieśni w wyk. E. Weissisa.
- 16.50: Kajakiem z Warszawy na Hel.
- 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych.
- 17.35: Wakacje polskiego zoologa.
- 18.00: Nabożeństwo w Ostrej Bramy w Wilnie.
- 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych.
- 19.40: Wiadomości bieżące.
- 20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
- 20.15: Muzyka lekka z Doliny Szwajcarskiej.
- W przerwie feljton: „Piscator-Brecht”.
- 22.00: Na widnokręgu.
- 22.30: Koncert Chopinowski.
- 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

62)

(Ciąg dalszy).

Widział też z oburzeniem niemałym, jako na poczet wielkopolskich chudopacholów patrzano ciekawie, a nieraz z szyderskim uśmiechem. Godności Nałęczów nie rozumiano, a dziwowano się ze wzgardą ubóstwu.

Pan Benjamin westchnął ciężko.

— Ano, pora — rzekł, — by Nałęcz znow górami poszli... dawne winy zamazane. Czas, by król sprawiedliwość uczynił... albo zginiemy wszyscy!

Z tem słowem starego Nałęcza stanął poczet na zamku królewskim.

Nie od razu ich wpuszczono przed pańskie oblicze. Inaczej tu już było zupełnie, niż za Łokietka: wielka wspaniałość, piękne stroje, tłumy dworzan hardych. Do Władysława szedł, kto chciał, choćby i Nałęczem nie był, a cóż dopiero Nałęcz lub Zaremba! Teraz zaś w przedpokojach czekać musiano, nim służba przybyczna o przybyciu królowi znać dała i nim król nie odrzekł, czy z przybyłym mówić raczy zaraz, czy też na czas inny rozmowę odkłada...

Spoglądali oni na siebie z nieukontentowaniem.

W tłumie dworzan, wspaniałych senatorów i mieszczan bogatych, ginęła szara gromada Nałęczów.

— Odprowadź nas — szepnął Benjamin, — to pojedziem z powrotem... Niech się dzieje, co chce — ja czekać tu nie będę.

Burzyła się w nim buntownicza Nałęczów krew.

Z podziwem spoglądał wszakże na to, co się wokół niego działo. Służby moc, a wszystko strojne; paziowie czy giermkowie w lekkich, lśniących zbrojach, to znów dostojnicy różni, senatorowie i ministrowie w karmazynowych kaftanach ze złocistymi pasami. Za króla Ło-

kietka jeno zbroje tu chrzęściły; słychać było ciężki krok rycerzy, mówiących krótko a rozkazująco! — teraz pieścił ucho szelest aksamitów i jedwabów, mówiono zaś i stapano cicho, ostrożnie, jakby w chorego komnacie.

Po dobrym momencie wyszedł żywo z podwoi królewskich, ciężką osłoniętych makatą, młody człek, bardzo strojny i zgrabny dworzanin królewski.

Zbliżył się do Nałęczów i rzekł:

— Za moment miłościwy król posłuchanie da... Jeno proszę, byście waszmościowie nie gromadą, jaką tu widzę, lecz po dwóch szli, a najlepiej ci jeno, którzy najgodniejsi, na czele są.

Zmargczył się Benjamin z Czarnkowa.

— My tu gromadą — odparł szorstko, ale wszyscy Nałęcz, wszyscy w braterskiej równości... godniejszych tu niema, jeno chyba wiekiem różni.

Dworzanin spojrział zdziwiony w twarz starego Nałęcza, a nieznacznie się uśmiechnął. Ramiona rozwinął.

— Taka jest królewska wola... — rzekł, — nie poradzę nic...

— Ano, nie wiemy, kto nam tę wolę obwieszcza, — odparł hardo Benjamin, a w tłumie Nałęczów szmery podnosić się zaczęły.

Z uśmiechem skłonił się grzecznie dworzanin.

— Jam jest — odparł, — dworzanin królewski... Zaklika Jan.

— Oznajmijże waszcę królowi — rzekł Benjamin, — jako tu czekają Nałęcz z Szamotul i Czarnkowa, oraz inni zacni wielkopolscy ziemianie. Sprawy mamy ważne, a każdy chce oblicze pańskie widzieć...

Zaklika jeszcze się wahał, gdy wtem do komnaty wbiegł młody człek, tegoż wieku, co pierwszy dworzanin, równie jak on strojnie przyodziany, o twarzy pięknej i ujmującej. Wysoki był, jak dąb, a smukły i giętki, jak trzcina.

Zoczywszy Benjamin, rzucił się ku niemu i do kolan mu przypadł.

— Witajcie, ojcie! witajcie! — zawołał.

Benjamin z powagą wielką a niemałym wzruszeniem objął go oburącz za głowę, podniósł i do piersi przycisnął.

— To syn wasz? — rzekł Zaklika, — ano, winszując... łaskę królewską ma i nas wszystkich miłość. Pójdź przeto oznajmić królowi; rad pewno będzie z obecności tu waszej...

I wyszedł. A snadź to, co mówił, było istotną prawdą i młody Nałęcz musiał mieć zachowanie znaczne, skoro za moment rozsunęła się makata, okrywająca podwoje, i do komnaty królewskiej wszyscy Nałęcz przypuszczeni zostali.

Król stał przy stole. Jedną ręką na nim się wsparł, a drugą brodę gładził, a spozierał przed siebie bardzo poważnie.

Opodal stali zwykli doradcy królewscy: Jasko z Melsztyna, Dobiesław Fredro, Janusz Suchywilk, a wśród nich rycerz cały w zbroi, barczysty, potężny, wzrostem i siłą ramienia — pogromca Czechów, dzielny Prandota Galka z Niedźwiedzia.

Weszli Nałęcz i złożyli hołd królowi, przyklękłszy.

— Czołem bijemy przed tobą, miłościwy panie! — zabrał głos Benjamin, — a krzywdy nasze i wielkopolskiej ziemi przysłaliśmy przedłożyć majestatowi...

Król brwi zmarszczył.

— Krzywdy? — powtórzył, — a jakoż w tem królestwie o niczem więcej nie słychać? Ze wszech stron narzekania... a ja tyle lat pracuję, iżby krzywd nie było...

Strzymał się i po chwili:

— Wstańcie! — rzekł łagodnie, widząc, jako Nałęcz pozostali na klęczkach. — Ród wasz możny, liczny, i wpływ ma znaczny. Jakoż się dzieje, iż dopuszczacie krzywdy?

Zaległo milczenie. Nałęcz powstali, ale pytanie króla poruszyło snadź dotkliwie sprawy, bo nikt się od razu na odpowiedź nie ważył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 9,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę:

1 bufet.

Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główny, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 5-tej po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Władysława Fergińskiego w Frydrychowie:

około 7 morgów żyta na pniu.

Główny, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 10,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę:

maszynę do pisania i szafę żelazną.

Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główny, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 9,45 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę:

szafę żelazną i maszynę do pisania.

Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główny, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 4. 8. 1931 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Ignacego Kondraczyka w W. Radowiskach:

1 buhaja i cielaka.

Główny, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Reinholda i Joanny Nitów w Wąbrzeźnie, ul. Marsz. Piłsudskiego:

3 konie i 1 powózka.

Główny, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 10,15 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę:

fortepian, lustro, obraz, kanapę, 4 krzesła, 1 stół i 1 dywan.

Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główny, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 11,45 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę:

1 motor elektryczny i wózek ręczny.

Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główny, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 3 sierpnia 1931 r. o godz. 11,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę:

2 biurka, szafę ogniotrwałą, samochód ciężarowy „Stover”, powóz kryty, samochód ciężarowy „Chevrolet”, platformę, wóz ciężarowy.

Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główny, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 4. 8. 1931 r. o godz. 6-tej po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Jakóba Nadolnego w Dębowejłacie:

6 morgów żyta na pniu i 4 morgi pszenicy na pniu.

Główny, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 11,15 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę:

manez, opielacz, torfiarki, zniwiarki, siewczarki i t. p. maszyny rolnicze.

Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główny, komornik sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 4. 8. 1931 r. o godz. 4-tej po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Antoniny i Juljana Przystalskich w Niedźwiedziu:

16 warchlaków i 2 tuczniki.

Główny, komornik sąd. Wąbrzeźno.

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 4. 8. 1931 r. o godz. 10,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Jana Lipińskiego w M. Radowiskach:

2 morgi pszenicy na pniu.

Główny, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 9,15 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. M. Betlejewskiego junj. w Wąbrzeźnie:

platformę, biurko, szafę i leżankę.

Główny, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę:

kasę rejestracyjną.

Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główny, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 4-tej po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę:

1 biurko i samochód osobowy marki „Lorela”.

Zbiórka reflektantów w moim biurze. Główny, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 3. 8. 1931 r. o godz. 10,15 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Wiktora Wrocławskiego w Wąbrzeźnie:

karoserję autobusową.

Główny, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 4. 8. 1931 r. o godz. 12-tej w poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Weroniki Szymańskiej w W. Radowiskach:

1 manez.

Główny, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.



W każdym razie zaoszczędzi Pani ładny grosz, biorąc Persilu stosowną ilość, rozpuszczając go w zimnej wodzie i gotując raz tylko, i to krótko. Na 2½ do 3 wiader wody bierze się 1 paczkę Persilu! Persil to oszczędność!

Persil to Persil

Przetarg przymusowy

Dnia 4 sierpnia 1931 r. o godz. 11,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Jana Tylickiego w Za Radowiskach:

4 prosiaki i 1 jałówkę.

Główny, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Obelgę

rzuconą na p. Jadwigę Wąsowską
cofam i przepraszam
Wyszyński

SMOŁĘ

po cenie zł. 9,— za 1 ctr.
Gips murarski
po cenie zł. 9— za 100 kg

POLECA

Bronisław Murawski

GRUDZIĄDZ — Wybickiego 26.

Skład żelaza i artykuły budowlane.

Adwokat

POSZUKUJE ODPOWIEDNICH

LOKALI BIUROWYCH.

Zgłoszenia do adm. „Głosu Wąbrzeskiego”
pod nr. 3000.

**Unieważniam
weksel**

blanko wystawiony przez
Stan. Bładka na sumę
2000 zł żyrowany przez
Wawrzyńca Małką
i Wacława Małką

M. Żukowska

Kowalewo-Martynieć

Gospodarstwo

60 morgowe w tem 15
morgów łąki z torfem, żywy
i martwy inwentarz z po-
vodu starości na sprzedaż
lub zamianę na mniejsze.
Cena podług umowy.

Józef Skowroński

Ludowice, pow. Wąbrzeźno

**Ford-
limuzyna**

do sprzedania
F. Schmidt
Wąbrzeźno Młkiewicza 26

PIECZATKI
różnego rodzaju
kauczukowe i metalowe
sztyldy i mosiężne
na drzwi i firmy.
dostarcza najtaniej

„Głos Wąbrzeski”
B. SZCZUKA
Wąbrzeźno-Pom.

PIERWSZE NAJNOWOCZESNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE

„SŁOŃCE”
HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

W piątek, dnia 31 o godz. 8,45 wiecz. poraz ostatni
AL JOLSON w filmie p. t.

„Śpiewający błazen”

ze swym 5 letniem dzieckiem SŁONECZKO (SONNY BOY)

Specjalne przedstawienie „ŚPIEWAJĄCY BŁAZEN” dla

DZIECI I MŁODZIEŻY

W sobotę o 5 wstęp do sal 30 gr dla starszych 50 gr

W sobotę, dn. 1 bm. o godz. 8,45 i w niedzielę 3 bm.
3 seanse o godz. 4, 6,15 i 8,45 wiecz.

wświetlamy dramat morski miłością a poświęcenia i grozy na
dalekich wodach północnych p. t.

„Wyspa Zatopionych Okrętów”

Występują niezrównani datad aktorzy jak: Wirginia WALLI
niezapomniany z „Bestji Morskiej” i „Braterstwa krwi” NOHAN
BERRY oraz tysiące statystów i artystów.